GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO“ URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego“ ulica Szewska L. 21.
od godziny 6 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 1. **Kraków, w styczniu 1912 r.** 100826 III **Rok IV.**

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·20 Kor.

„Edison“. Członkowie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli mogą nabywać bilety wstępu do teatru „Edison“ w lokalu Związku, Szewska 21, I. p., ze znacznym opustem.

Zniżona przedpłata dla członków „Związku“.

P. T. Członkowie Związku ekonomicznego urz., prof.i naucz.“ mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie w przedpłacie następujące tygodniowe pisma ilustrowane:

1) **Świat** kwartalnie 5·10 K,
2) **Tygodnik mód i powieści** kw. 3·40 K,
3) **Przyjaciel dzieci**, kwartalnie 2·75 K.

Przedpłaty zniżone (za okazaniem karty członkowskiej) przyjmuje Administracya pism wymienionych w Krakowie, ulica Bonerowska 12. Zeszyty okazowe na żądanie bezpłatnie.

Kredyt i opust

w zakupnie książek, obrazów i dzieł sztuki, daje Członkom Związku Księgarnia Literacka (ul. Szewska 11).

Kupcy krakowscy przeciw urzędnikom.

Rada krakowskiej Kongregacyi kupieckiej wystosowała do prezydyum Koła polskiego memoryał, w którym sprzeciwia się proponowanej przez Koło polskie akcyi rządu, zmierzającej do polepszenia bytu urzędników przez popieranie stowarzyszeń konsumcyjnych. Memoryału tego nie można pozostawić bez odpowiedzi, tem bardziej że argumenty jego mają wszelkie pozory słuszności i dopiero po bliższem rozpatrzeniu tracą swą moc przekonywającą.

Osią całego rozumowania i głównym taranem memoryału jest założenie, że udzielając materyalnego poparcia urzędniczym stowarzyszeniom konsumcyjnym, rząd stwarza przywilej dla urzędników a upośledza kupców, a więc nierówno traktuje dwie warstwy społeczne. Otóż państwo ma rzeczywiście obowiązek traktować wszystkie stany na równi, a gdzie widzi nierówność, wynikającą z naturalnych warunków, używać swej władzy w obronie słabszego. Do tego obowiązku przyznaje się dzisiaj każde nowoczesne państwo, a wynikająca stąd działalność zowie się polityką społeczną. Owocem jej jest szereg przepisów o przymusowem ubezpieczeniu, o stosunku pracownika do przedsiębiorcy, o warunkach pracy, spoczynku niedzielnym i wiele innych.

Nikt zdrowo myślący jeszcze nie twierdził, aby wydawanie takich przepisów było niesprawiedliwe lub ekonomicznie złe, jakkolwiek jest w tem sztuczne przesunięcie naturalnych warunków konkurencyi. Każdy bowiem przyzna, że stanowisko przedsiębiorcy wobec pracownika jest faktycznie uprzywilejowane, że mimo równości prawnej niema między nimi równości gospodarczej, że zatem wkraczanie państwa na korzyść słabszego ma na celu złagodzenie nierówności i częściowego przynajmniej usunięcia naturalnych przywilejów.

Dopiero memoryał wypowiada pogląd, że „sztuczne przesunięcie naturalnych warunków konkurencyi“ jest niesprawiedliwością i ekonomicznym błędem i przepowiada zgubne jego skutki. Twierdzenie to odnosi się wprawdzie do materyi, prawie jeszcze nie tkniętej przez politykę społeczną, t. j. do stosunku między producentem względnie kupcem a konsumentem; jedyną bowiem dotychczasową, niestety bezowocną próbą uregulowania tego stosunku jest postanowienie t. zw. ustawy koalicyjnej z r. 1870, że zmowy kupców, zmierzające do podniesienia cen towarów ze szkodą konsumentów, są nieważne; drugą podobną próbą będzie zapewne zapowiedziana ustawa kartelowa. Jednakże ~~już~~ te próby świadczą, że między kupcem względnie producentem a konsumentem niema rzeczywistej równości, a nikt chyba nie zechce utrzymywać, że konsumenci są stroną silniejszą, faktycznie uprzywilejowaną. W mocy kupca spoczywa bowiem naznaczanie cen, które konsument musi płacić, jeżeli chce zaspokoić swe potrzeby. Nawet mimo wzajemnej konkurencyi kupców każdorazowe podwyższenie cen fabrycznych lub kosztów przewozu odbija się na cenach sklepowych, a więc na konsumentach, o wiele dotkliwiej (wskutek nieuniknionych nieraz zaokrągleń), niżby to odpowiadało wspomnianej zwyżce. Pominąwszy więc ewentualne chwilowe obniżenie konsumcyi, podniesienie cen wychodzi najczęściej na korzyść kupca, a spada całym ciężarem na konsumenta.

Jeżeli ten posiada dochód stały i nie może przerzucić nawet części nowego ciężaru na kogo innego,— a do takich konsumentów należą wszyscy funkcyonaryusze państwowi, — to niema dlań innej broni, oprócz organizacyi, któraby mogła dostarczyć mu potrzebnego towaru po cenie, nie obciążonej kosztami pośrednictwa kupieckiego.

Stąd wynika, że także i państwo ma nie tylko prawo, którego mu memoryał odmawia, lecz nawet obowiązek uczynienia wszystkich kroków, by polepszyć byt materyalny swych urzędników, zajmujących bezsilne stanowisko konsumentów.

O polepszenie doli swych pracowników troszczy się każdy dobry przedsiębiorca w przekonaniu, że wydatki na ten cel uczynione, podniosą wydajność pracy i wrócą się w postaci zwiększonych zysków przedsiębiorstwa. Państwo ma zaś zadania nierównie wyższe niż którekolwiek przedsiębiorstwo prywatne. Stąd też dbałość o dolę swych pracowników jest konieczna w jego własnym interesie i państwo nie może się od niej uchylać, choćby nawet przez nią ta lub owa warstwa społeczna miała ponieść pewien uszczerbek. A uszczerbek ten nie jest doprawdy tak wielki, aby państwo miało zaniechać użycia środka, najskuteczniejszego dla polepszenia bytu urzędników, t. j. popierania stowarzyszeń konsumcyjnych. Jak bowiem stwierdza memoryał, Galicya liczy około 200.000 konsumentów, żyjących z płac urzędniczych. Otóż gdyby nawet przyjąć przypuszczenie, zupełnie zresztą nieprawdopodobne, że kupcy utracą wszystkich tych

konsumentów na rzecz stowarzyszeń konsumcyjnych, to jeszcze twierdzenie memoryału, jakoby kupiectwo galicyjskie nie zdołało utrzymać się z reszty, t. j. około 7·8 milionów konsumentów, jest tak monstrualne, że największa łatwowierność zdoła mu się bez trudności oprzeć.

Równie wiarygodne jest twierdzenie memoryału, jakoby urzędnicy państwowi wraz ze swemi rodzinami stanowili „najsilniejszych konsumentów“ nawet co do niezbędnych artykułów! A gdzież są przedstawiciele t. zw. zawodów wyzwolonych (adwokaci, lekarze i t. p.), wojskowi, urzędnicy prywatni, właściciele realności, no i wreszcie sami kupcy wraz z innymi przedsiębiorcami?

Oprócz tych, co najmniej dziwnych twierdzeń memoryał zawiera jeszcze inne równie przekonywające!

I tak kupiectwo ma zasilać w znacznej mierze kasy państwowe i ponosić najwięcej ciężarów publicznych. Jest to stara bajka, powtarzana ciągle bez zastanowienia. Bo kto namyśli się głębiej, ten musi dojść do pytania: Z czyjej to kieszeni płacą kupcy te ciężary, czy z własnej, czy może z kieszeni konsumentów? Sądzę, że niema kupca, któryby płacąc podatki i inne daniny, nie poszukał sobie i nie znalazł pokrycia w cenach towarów! Nawet jako konsument ma on korzystniejsze stanowisko od innych, bo ciężary, na niego przypadające, może przerzucić na swoich odbiorców.

Z taką samą słusznością twierdzą n. p. austryaccy Niemcy, że wszelkie inwestycye w Galicyi (n. p. budowa kanałów), odbywają się za pieniądze niemieckich podatników. A skąd to ci podatnicy biorą te pieniądze, czy przypadkiem nie od galicyjskich konsumentów? Gdyby producenci lub kupcy ponosili ciężary publiczne, to Niemcy chyba popieraliby usilnie gospodarczy rozwój Galicyi, aby pozbyć się stanowiska jej dostawców. Musi to jednak być inaczej, skoro oni postępują przeciwnie.

Dlatego też stan kupiecki nie jest ani lepszym ani ważniejszym dla państwa, niż którykolwiek inny.

Podobało się również autorom memoryału wskazać za przykład Anglię, której rząd nie popiera stowarzyszeń konsumcyjnych. Rzecz całkiem prosta: skoro rozwinęły się same, nie potrzebują poparcia; w Austryi natomiast jest przeciwnie; należy ich rozwój poprzeć, skoro w Anglii przyniosły konsumentom wielkie korzyści a kupieckiego stanu nie zabiły, jak się tego obawia dla Galicyi memoryał. Widocznie stan kupiecki może się rozwijać obok stowarzyszeń konsumcyjnych. Czy jednak autor memoryału nie przywiózł z Anglii żadnych innych nauk dla kupców? Czy nie powiedział im, jak się to stało, że angielskie kupiectwo zdołało nie tylko się utrzymać, lecz nawet rozwijać się dalej mimo olbrzymiego rozpowszechnienia stowarzyszeń, obejmujących nie 200.000 lecz miliony konsumentów? Czy nie poinformował ich o tem, że głównym dostawcą kupca londyńskiego jest angielski fabrykant, a nie londyńskie ghetto?

Czy autor memoryału spotkał się w Londynie z krakowskimi „domami handlowymi i komisowymi“, których zadaniem jest mieć „zastępstwo“ i obliczać sobie prowizyę, czyli prowadzić próżniacze życie kosztem konsumentów? Czy autor nie zauważył w Anglii albo i w Niemczech wyraźnej tendencyi do pozbycia się pasożytniczych „pośredników“, bez których „usług“ i kupiec i konsument jest całkiem szczęśliwy? Czy Kongregacya zastanawiała się kiedy nad przyczynami upadku polskiego kupiectwa w Krakowie, zwołała w tym celu choćby jaką ankietę, jak to zwykli czynić Anglicy i jak uczynili między innymi przed trzema laty, aby zbadać przyczyny powodzenia niemieckiej konkurencyi w krajach zamorskich?

Oczywiście żadnemu kupcowi nie przyszło nic podobnego na myśl, notoryczną jest bowiem tajemnicą, że nie każdy z nich zna dokładnie wynik nawet swego własnego przedsiębiorstwa, bo je prowadzi bez odpowiednich ksiąg i rachunków, tak że niejednego dopiero konkurs pouczył o rzeczywistym stanie jego majątku. Jakże tu myśleć o trudniejszych zagadnieniach?

Autor memoryału ubolewa nakoniec nad losem młodzieży, która straci sposobność do zarobkowania, gdy w kraju powstaje kilkanaście, a w najlepszym razie kilkadziesiąt stowarzyszeń konsumcyjnych. Odpowiedź na to dałem już powyżej, wykazując, jak nieznaczny uszczerbek ponieść mogą kupcy. Należy jeszcze tylko oświetlić metodę, zapomocą której kupcy starają się powiększyć sposobność zarobkową dla młodzieży polskiej.

Oto w Krakowie, stolicy Polski, w żadnym z „pierwszorzędnych“ sklepów w rynku nie dostanie innego piwa oprócz niemieckiego! Jest to przykład jeden z wielu. Zachodzi pytanie, czy to długo jeszcze potrwa! Ja sądzę, że jeszcze bardzo długo — wobec bezprzykładnego braku uświadomienia narodowego wśród konsumentów. W Czechach lub Niemczech takim „kupcom“ nie pozwolonoby długo dostarczać sposobności zarobkowania wrogowi, u nas liczą się do pierwszych obywateli miasta.

Jeżeli zatem kupcy sami zadają kłam zdaniu, wypowiedzianemu w swoim czasie w „Kupcu polskim“, że tylko kupiectwo powoła przemysł do życia“, to dzieła tego mogą dokonać chyba tylko uświadomieni i zorganizowani konsumenci.

X.

W sprawie parcelacyi gruntów pofortecznych w Krakowie.

Jak wiadomo, na posiedzeniu Rady miasta Krakowa w dniu 20 grudnia 1911 odbyła się ożywiona dyskusya nad wnioskiem r. m. Dra Wasunga, który żądał, aby z kompleksu gruntów pofortecznych, wynoszącego ogółem 68 243 sążni kwadratowych, pozostawiono jedną czwartą część, t. j. 17.061 sążni kwadratowych do sprzedaży po cenie maksymalnej 100 koron dla towarzystw budowlanych, opartych na funduszu mieszkaniowym W rezultacie wniosek ten upadł, gdyż głosowało za nim zaledwie 12 radnych.

Sprawa ta ze względu na swą aktualność wywołała znaczne zainteresowanie wśród mieszkańców naszego grodu, a szczególnie wśród rzeszy urzędniczej, która na podstawie tendencyjnych informacyi niektórych dzienników zapatrywała się na rzecz całą niezupełnie trafnie. Uważamy przeto za obowiązek omówić tę sprawę rzeczowo, sine ira et studio, kierując się jedynie względami na dobro sfer urzędniczych, które pismo nasze reprezentuje.

Przedewszystkiem dały się tu i ówdzie słyszeć zarzuty przeciw tym radcom miejskim, którzy należą do Koła urzędniczego i wyszli z łona naszego Związku, że głosowali przeciw wnioskowi r. Dra Wasunga, zwłaszcza, że wniosek ten miał za sobą wszelkie pozory słuszności. Istotnie — jak nas poinformowano — niektórzy radcy z Koła urzędniczego (n. p. Biskupski, ks. Caputa) wniosek powyższy początkowo popierali, atoli po dyskusyi przeprowadzonej w Kole urzędniczem, jakoteż po dokładnem zbadaniu całej sprawy, z ważnych powodów musieli głosować przeciw temu wnioskowi, zwłaszcza, że nie dopatrywali się w tem szkody dla interesów urzędniczych.

Argumentów — i to ściśle rzeczowych — przeciw wnioskowi r. Dra Wasunga było bardzo wiele. Na posiedzeniu Rady padły zarzuty, że gmina dlatego jest przeciwna petryfikacyi odnośnie do przeznaczenia $^1/_4$ części gruntów, iż ma cele spekulacyjne na oku. Zarzut ten nie jest słuszny, gdy się zważy, że gmina — jak to bardzo logicznie wyraził r. m. p. Peroś, — mająca 152.743 sążni kwadratowych gruntów pofortecznych, wydziela z nich na drogi, place, parki i inne budowle dla użyteczności publicznej: 84.500 sążni kwadratowych, a do parcelacyi przeznacza tylko 68.243 sążni kwadratowych, t. j. 40 % całej powierzchni Jeżeli gmina oddaje na cele publiczne 60 % gruntów, a zaledwie 40 % chce sprzedać, aby pokryć wydatki na zakupno gruntów i ich uporządkowanie, przeto o zakusach spekulacyjnych niema mowy.

Tu pozwolimy sobie przytoczyć ustęp z przemówienia na owem posiedzeniu Rady miejskiej p. Perosia, który, jak wia-

domo sprawę mieszkaniową od dłuższego czasu bardzo gruntownie i wszechstronnie badał i cieszy się opinią znakomitego jej znawcy:

„Jakkolwiek projekt parcelacyi wszystkich gruntów pofortecznych nie jest jeszcze przygotowany — mówił r. Peroś — pomimo tego z dotychczasowych prac można wnosić, że na owych terenach, do parcelacyi przygotowanych, osiągniemy około 400 parcel, wskutek czego, dla towarzystw budowlanych należałoby, zdaniem dr Wasunga, 100 parcel zarezerwować.

Nie wchodzę w to, ileby tych towarzystw zawiązało się, ale to jest pewne, że gdyby one nawet powstały w tak wielkiej ilości i odkupiły od gminy 17.000 sążni kwadratowych po 100 K za kwotę 1,7000 000 K, to do zabudowania tych parcel musianoby z państwowego funduszu mieszkaniowego uzyskać zabezpieczenie na koszta budowy w wysokości przeszło 15.000.000 K.

Pytam się więc, czy znajdzie się choć jeden taki optymista w mieście, któryby miał nadzieję, że wobec 20.000 000 K wynoszącego funduszu mieszkaniowego, obliczonego na całą Austryę, uda się 15 milionów koron uzyskać dla samego Krakowa? Mnie się zdaje, że to jest fantazya. Możliwem jest, że w międzyczasie powstanie kilka towarzystw, reflektujących na kilka lub kilkanaście parcel, ale ich życzenia rozbijać się będą o dawno i z góry już wyczerpany fundusz mieszkaniowy.

Uważam ten projekt dr. Wasunga, ze względu na racyonalną gospodarkę gminną za szkodliwy, albowiem spowodowałby, że szereg parcel, przygotowanych do sprzedaży, leżałby bezcelowo odłogiem z wyłączną szkodą dla gminy i jej mieszkańców. Jeżeli spojrzymy na zestawienie wydatków, w sprawozdaniu przytoczone, to przekonamy się, że gmina wydała dotąd na grunta poforteczne 1,718.000 koron, a aby grunta te uprzystępnić, skanalizować, porobić drogi etc., musi wydać 4,430.000 koron, a zatem czeka ją jeszcze wydatek w wysokości 2,712.000 K.

Pytam się więc, skąd na to wziąć pieniądze? wszak dobrze wiemy, jakie jeszcze inne milionowe inwestycye, na które nie posiadamy funduszów, czekają gminę w niedalekiej przyszłości. Przyznając, że jest bardzo wygodną rzeczą wytykać i krytykować publicznie na Radzie, że zarząd miasta dla krótkoterminowych pożyczek używa czasami z konieczności podkładu wekslowego, gdy jednak gmina wobec ciągle wzrastających wydatków pragnie pomódz sobie przez sprzedaż gruntów, — to wtedy zarzuca się zarządowi miasta wyłącznie spekulacyjną tendencyę i bałamuci się opinię publiczną przez stawianie wniosków, opartych rzekomo na trosce o los biednych, — wniosków, których ziszczalność, nawet na pierwszy rzut oka, jest więcej niż pozorną.

Wobec tych wniosków pozwolę sobie stwierdzić, że ów projekt mniejszości nikomu nie przyniesie korzyści, a przyczynić się może do większego jeszcze wzrostu drożyzny mieszkań, niż obecnie, co łatwo stwierdzić przy pomocy statystyki. W Krakowie drożyzna mieszkań przybrała drażliwsze formy, niż gdzieindziej, a to li tylko z tego powodu, że miasto, zamknięte fortecą, nie mogło się w ten sposób zabudowywać, aby naturalnemu wzrostowi ilości mieszkańców nadążyć. Obecnie, w uwzględnieniu przyrostu mieszkańców, potrzeba rocznie około 70 dwupiętrowych kamienic, dla których w starym Krakowie brak już parcel Jeżeli więc chcemy dążyć do tego, aby ceny mieszkań jeszcze bardziej nie poszły w górę, to obecnie należy rzucić na targ owe 2 kompleksy gruntów, przez co ożywimy ruch budowlany, a równocześnie także zamortyzujemy część wkładów w grunta te zainwestowanych.

Unieruchomienie na szereg lat $^1/_4$ części wszystkich parcel, przygotowanych do zabudowania na cele towarzystw budowlanych, które jeszcze nie powstały, uważamy za bezcelowe, a nawet szkodliwe Jest rzeczą całkiem naturalną, że nie było i z pewnością nie będzie wypadku, aby jakiekolwiek towarzystwo budowlane o charakterze użyteczności publicznej nie doznało życzliwego i skutecznego poparcia ze strony gminy, wiąże nas do tego obowiązku uchwała Rady z dnia 27 lipca 1911 a nawet jeszcze przed tą uchwałą okazała gmina swoją dobrą wolę, gdy grunta na Salwatorze odsprzedała Towarz. urzędników w obszarze 5000 sążni kwadratowych po bajecznie nizkiej cenie 4 kor. P. dr. Wasung chciałby się żyrować jedynym obrońcą urzędników, rzemieślników i klas potrzebujących. Pozwoli p. wnioskodawca, że w trosce o polepszenie warunków życiowych tych szerokich mas ludności podzielimy się my wszyscy, którzy tutaj tylko w imię tej sprawy pracujemy. My o zdanie, jakie sobie wyrobi szeroki zastęp urzędników co do działalności i troski o ich dobro, jesteśmy zupełnie spokojni. Wszak urzędnicy tworzą najinteligentniejszą warstwę społeczną naszego miasta i potrafią frazesy od szczerych usiłowań odróżnić. PP. urzędnicy wiedzą dobrze, że gmina grunta poforteczne rozsprzedawać będzie w kilku partyach — sprzedaż ta potrwa kilka lat — niech więc ci panowie od dziś rozpoczną starania celem powołania do życia towarzystw budowlanych o charakterze użyteczności publicznej, tak, jak to trafnie w swoim wniosku dodatkowym X. Caputa określił, a w danej chwili znajdzie się z pewnością jeszcze wiele sposobności także przy rozsprzedaży dalszych gruntów pofortecznych, aby uzasadnionym żądaniom tych towarzystw stało się zadość.

Komu leży na sercu złagodzenie warunków życiowych nie tylko urzędników, ale rękodzielników i tej całej rzeszy ludzi innych zawodów, którym w pierwszym rzędzie drożyzna mieszkania dokucza, ten niech propaguje myśl p. posła Daszyńskiego, że pierwszym krokiem dla poprawy stosunków drożyźnianych jest asocyacya w jak najszerszem słowa tego znaczeniu. Jeśli wspomnę, że miasto Wiedeń przeznaczyło na cele towarzystwa budowy tanich domów **200.000 K**, a nasz biedny Kraków ofiarował na ten cel **600 000 K**, to już sam fakt ten świadczy, że cała Rada miejska poczuwa się do obowiązku ofiarności może ponad swoje finasowe siły, na cele zwalczenia drożyzny mieszkań".

Od siebie musimy dodać jeszcze parę uwag. Jak wiadomo, obecnie istnieje tylko jedno towarzystwo dla budowy domów urzędniczych. Dyrektor jego, r. m. Dr. Twaróg, oświadczył, że Towarzystwo to o grunta obecnie do parcelacyi przeznaczone nie kompetuje. Wobec tego niema na razie żadnego Towarzystwa urzędniczego budowlanego. Jakkolwiek zarząd „Związku" — co już Czytelnikom naszym wiadomo — stworzenie takiej instytucyi i to w możliwie najrychlejszym czasie zamierza, nie możemy wobec znanej i wypróbowanej (n. p. przy Spółce spożywczej) bierności urzędników i bardzo trudnego pojmowania własnych interesów, łudzić się zbyt różowemi nadziejami, że ten czas istotnie tak rychło nastąpi, jakbyśmy sobie tego gorąco życzyli. O ileby to jednak przecież nastąpiło, nie mamy żadnych wątpliwości, że starania Towarzystwa, przez nas utworzonego, o grunta poforteczne zostaną uwieńczone dobrym skutkiem i nie widzimy zgoła żadnego powodu do braku zaufania do Rady miejskiej, co było właściwym motywem wniosku Dra Wasunga i co zresztą wnioskodawca otwarcie sam wypowiedział.

Głos kobiety w sprawie Spółek Spożywczych.

„O spiesz się słońce, niech dzień nowy wstanie!
Wszak tylko światło zwycięża otchłanie".
M. Konopnicka.

Światła i światła i zdrowego jasnego przejrzenia potrzeba naszemu społeczeństwu, dla zwycięzenia otchłani ciemności i obojętności, z jaką traktujemy najżywotniejsze sprawy ekonomiczne i kulturalne naszego narodu!

Hartem do pracy ekonomicznej jest myśl tworzenia Spółek Spożywczych, w nich mieści się praca dla całej ludzkości, a mimo trudnych początków, mimo dotychczasowej obojętności szerokich interesowanych mas społeczeństwa, sprawa kooperatywna nie da się już wymazać z karty dziejów naszego prastarego grodu, którego zadaniem stać zawsze na straży

postępu rozwoju i podniesienia poprawy bytu swoich mieszkańców. Inne narody wyprzedziły nas już dawno w tym kierunku — prędzej rzuciły hasło tworzenia Spółek — dziś już zbierają plony swej pracy — podnoszą się rodziny, narody i państwa, dlatego i my kobiety, gospodynie polskie, nie chcemy stać na uboczu narodowego — ekonomicznego dzieła, pragniemy rozwoju i ustalenia Spółek Spożywczych, chcemy, aby społeczeństwo polskie zrozumiało, zainteresowało się i poparło zapoczątkowane usiłowania ludzi dobrej woli. My kobiety zrozumiemy, że bierność i apatya nie wzbudzą skutecznego współdziałania, nam potrzeba silnej organizacyi, a do tego konieczne współdziałanie kobiet — jako gospodyń. Ich praca w tym kierunku może być ważnym posterunkiem, zahartowane trudnymi warunkami bytu w walce o każdy grosz, musimy podać pomocną dłoń naszym mężom i ojcom, ułatwić im znojną pracę dla trudnego dzisiaj bytowania.

Do tej pracy zachęca nas autor w dwóch artykułach umieszczonych w „Głosie Urzędniczym“ w sierpniu Nr. 8 i z września Nr. 9 zeszłego roku, w ręce kobiet słusznie oddaje sztandar Spółki Spożywczej w Krakowie, a zarzucając nam może i słusznie obojętność dla podjętej niedawno akcyi Spółki, gorącemi słowy zachęty wzywa do pracy. Nie wszystkie kobiety są obojętne dla tej sprawy, wiele ich zrozumiało społeczny interes i wzięły się energicznie do popularyzowania idei kooperatystycznych.

Walczą z uprzedzeniami, przesądami i zawodami w tej nadziei, że wytrwałą pracą poruszą szerokie koło gospodyń krakowskich do zbiorowej, szerokiej akcyi i pracy dla Spółek Spożywczych.

Praca ta w wyniku może przynieść kobietom i inne znaczne korzyści. Mogą i powinny znaleść w Spółkach Spożywczych zródło pracy, zabezpieczające im byt. Dlatego o ile jako gospodynie domu w własnym interesie mamy obowiązek popierać działalność Spółki, to z drugiej strony idąc za zasadami ruchu kobiecego, musimy stać na straży ogólnego dobra kobiet pracujących, zabezpieczając sobie w Spółkach odpowiednie źródło pracy. I dziś, kiedy działalność Spółki jest dopiero w zaraniu wydatnej pracy i przyszłego zozwoju, poruszamy tę kwestyę dla kobiet bardzo ważną, aby Szanowna Dyrekcya Spółki Spożywczej zastanowiła się nad tą kwestyą, postawiła moje na przyszłość dyrektywy, a o ile one zapewnią kobietom ze sfer urzędniczych pole do pracy, o tyle goręcej kobiety popierać będą rozwój Spółek Spożywczych. W takiej zrzeszonej społecznej pracy potrzeba ruchliwości i przedsiębiorczości tembardziej, że publiczność nie zdaje sobie jeszcze dobrze sprawy z doniosłości dzieła Spółek Spożywczych, a ta obojętność i krótkowzroczność przynosi nieobliczalne szkody konsumentom i Spółkom. Przeciwnicy kooperatyw w źle zrozumianym interesie własnym głoszą pesymistyczne zapatrywania, zrażają i podkopują powagę założycieli, dlatego tem energiczniej i intenzywniej rozwijajmy energiczną działalność, aby Spółce zapewnić pomyślną akcyę. Powinna nas zagrzewać do czynu ta trwoga, że wzmagająca się z każdym dniem drożyzna artykułów żywności zagraża przewagą i wywołała już wszędzie w całem Państwie naturalny żywy odruch, a obmyślana akcya obronna w różnych kierunkach nie pozostała bez rezultatów, ale zależną jest od energii całego społeczeństwa, a więc i kobiet.

Istniejące już Spółki Spożywcze niech się nie zrażają, ale z pewnością siebie, cechującą każdą zdrową dobrą sprawę, niech się nie cofają przed tworzeniem odpowiednich ulepszeń i urządzeń w zakresie swej działalności, a oparte na racyonalnych podstawach współdzielczych, znajdą powodzenie i mogą być początkiem do daleko idących reform i zmian stosunków gospodarczych w ustroju ekonomicznym, bo „Gwiazda ducha zgasnąć nie zdoła i raz rzucona krąży po niezmiernej głębi“, powiedział nasz wielki poeta. Idźmy więc za tą gwiazdą, podnieśmy ducha z wiarą i nadzieją w lepszą przysłość, jednoczmy usiłowania do wspólnej pracy — a raz rzucona myśl, która przeistoczyła się już w czyn, niech nie zgaśnie — niech krąży w społeczeństwie — niech zagrzeje do czynu dzielne kobiety — Polki, którym z taką wiarą i nadzieją powierzono sztandar Spółek Spożywczych.

Antonina Dębicka.

Powyższy artykuł, pierwszy pióra niewieściego w naszem piśmie, niech będzie początkiem współpracy ekonomicznej niewiast, żywimy nadzieję, że następne przyniosą nam już wnioski pozytywne.

Pragniemy, aby „Głos urzędniczy“ stał się miejscem, w którem znalazłyby się doświadczone wskazówki i rady ekonomiczne naszych Pań gospodyń. Ich gospodarcze życzenia i doświadczenia mogą być bardzo pożyczne, a wymiana sądów w tej dziedzinie myśli dla nas jest bardzo pożądana. Wszak przez rozumne gospodarstwo idziemy do znaczenia.

Fasye podatku osobisto-dochodowego.

Na składanie fasyi czyli zeznań do podatku osobisto-dochodowego przeznaczają władze podatkowe miesiąc styczeń w każdym roku. Wyjątkowo termin ten przedłużany bywa do 8 dni po otrzymaniu ponaglenia od władzy. Zeznawanie pisemne czy ustne osobiste jest ważne, ponieważ rekurs przeciw zbyt wysokiemu wymiarowi wnosić ma prawo ten tylko, kto fasyę sporządził. Komu wymierzono podatek bez jego zgłoszenia, rekurować nie może. Niejeden urzędnik żali się, że mu wymierzono wielki podatek, obwinia o to urzędników skarbowych, a tymczasem sam sobie winien, skoro nie umiał fasyi sporządzić lub się nie poradził świadomych ustawy i nie przedstawił władzy obciążeń, które go gniotą i które w myśl ustawy byłyby mu uwzględnione tak, że podatkowa stopa byłaby wypadła znacznie niżej tej wysokości, którą mu wypisano, a stało się to nie z winy wymierzających. *Tacenti non fit iniuria.*

Ważne w tej sprawie są „Potrącenia“, o których podatnik szczególnie pamiętać powinien we własnym interesie. Przecież każdy prawie ma jakieś długi i od nich płaci procenty (niechby 10 koron tylko i to ważne, bo może zmienić zaraz stopień opodatkowania), wszak każdy niemal płaci za służącą do kasy chorych podatek, wielu utrzymuje lub wspiera kogoś z rodziny i t. d., to wszystko w myśl ustawy ma być uwzględnione. Pamiętają doskonale o tej rubryce producenci i kapitaliści, czemuż nie mają swej skóry pilnować konsumenci, ludzie ze stałych płac żyjący?

Wskazówki do wypełnienia rubryki „Potrącenia“.

W rubryce tej potrącają kontrybuenci kategoryi podurzędniczych:

a) podatki bezpośrednie przez kontrybuenta w poprzednim (1911) roku opłacone (z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego), dodatki do podatków bezpośrednich, podatki krajowe, powiatowe, gminne i wszelkie inne podatki lub zastępujące takowe opłaty konkurencyjne na cele publiczne, ciężary patronatu, tudzież te opłaty pośrednie, które zaliczać należy do wydatków przedsiębiorstwa.

b) podatek zarobkowy z dodatkami;

c) podatek rentowy z dodatkami (przerzucony przez wierzyciela do zapłaty na dłużnika);

d) ewentualnie podatek od płac służbowych i podatek rentowy, (o ile właściciel domu stosownie do swego zawodu lub dochodu do płacenia tych podatków jest obowiązany).

Dla urzędnika ważne są dopiero w potrąceniu odsetki od długów przedsiębiorstwa i prywatnych, jakoteż wszelkie inne ciężary na szczególnych tytułach prawnych oparte, a trwale zmniejszające dochód; wszystkie jednak tylko w takim razie, jeżeli mogą być wiarogodnie udowodnione. Potrącać wolno tylko raty procentowe (odsetki) a nie raty amortyzacyjne. Należy podać imię i nazwisko wierzyciela i tegoż miejsce zamieszkania, wysokość kapitału i stopę procentową.

W rubryce 4 należy podać opłaty do kas ubezpieczenia na wypadek choroby, przygody, dla starców, inwalidów, do kas wdowich, sierocych, emerytalnych lub do zakładów tego rodzaju, o ile na zasadzie ustawy lub kontraktu kontrybuent jest obowiązany przystąpić do zakładu ubezpieczenia i wnosić te opłaty.

W rubryce 6 należy podać premie asekuracyjne płacone za ubezpieczenie kontrybuenta na wypadek śmierci lub dożycia, o ile nie przenoszą kwoty 200 koron rocznie. Jeżeli atoli także małżonka i dzieci kontrybuenta są ubezpieczeni, suma wszystkich premij asekuracyjnych, którą wolno potrącić, wynosić może aż do 400 koron, jednakże premie wolno potrącać tylko w takiej sumie, jaka wypadnie po obliczeniu a według okoliczności dopisaniu udziału w zysku (dywidendy) i stanowi czystą premię.

Poszczególne rubryki należy następnie zesumować i wstawić do rubryki (druga strona formularza) „Zatem czysty dochód“.

W miejscu rozpoczynającem się od słowa „okoliczność“ (druga strona formularza), należy podać stosunki, osłabiające istotnie siłę podatkową kontrybuenta.

Jeżeli głowa gospodarstwa domowego, której dochód nie przenosi 4.000 koron, ma do zaopatrywania oprócz swojej małżonki więcej niż dwóch członków rodziny, nie pobierających oddzielnego własnego dochodu, w takim razie z dochodu głowy

gospodarstwa domowego potrąca się jedną dwudziestą część na każdego tego rodzaju członka rodziny ponad ilość wyżej oznaczoną t. j. oprócz żony i dwóch członków. Przytem bez względu na wysokość potrącenia, stopa podatkowa winna być zawsze obniżoną najmniej o jeden stopień.

Jeżeli jednak jedno z małżonków lub inny członek rodziny uzyska dochód z pracy, który do dochodu głowy gospodarstwa domowego, stosownie do § 157. ma być wliczany (n. p. córka nauczycielka lub urzędniczka, przy rodzicach będąca) w takim razie za każdego takiego członka rodziny potrąca się z dochodu podległego opodatkowaniu, a to bez względu na ilość członków rodziny, kwotę 500 koron, lub, jeżeli doliczany jego dochód z pracy wynosi kwotę tę, mniejszą kwotę.

W rozkładaniu dozwolone jest uwzględnienie stosunków szczególnie utrudniających opłacalność kontrybuenta, o ile takowe już na zasadzie § 173. nie były wzięte na uwagę; mianowicie, jeżeli dochód opodatkowany nie przenosi 1000 kor., wolno w takich okolicznościach zniżyć stopę podatkową najwięcej o trzy stopnie. Za stosunki tego rodzaju uważa się jedynie ciężary nadmierne z powodu utrzymania i wychowania dzieci, z powodu obowiązku utrzymania niezasobnych krewnych, z powodu trwałej choroby, zadłużenia i szczególnych przygód, tudzież powołania do służby wojskowej (mobilizacya, ćwiczenia polowe lub służbowe).

Kontrybuenci trzech pierwszych klas mogę nawet być całkiem uwolnieni od podatku z tych powodów.

Wymiar podatku osobisto-dochodowego.

Podatek osobisto-dochodowy wynosi przy dochodzie							
ponad	włącznie do	rocznie		ponad	włącznie do	rocznie	
Koron		K	h	Koron		K	h
1.200	1.250	7	20	3.200	3.400	44	—
1.250	1.300	8	—	3.400	3.600	48	—
1.300	1.350	8	80	3.600	3.800	54	—
1.350	1.400	9	60	3.800	4.000	60	—
1.400	1.500	10	80	4.000	4.400	68	—
1.500	1.600	12	—	4.400	4.800	78	—
1.600	1.700	13	60	4.800	5.200	88	—
1.700	1.800	15	20	5.200	5.600	98	—
1.800	1.900	16	80	5.600	6.000	110	—
1.900	2.000	18	40	6.000	6.600	124	—
2.000	2.200	20	—	6.600	7.200	142	—
2.200	2.400	24	—	7.200	7.800	160	—
2.400	2.600	28	—	7.800	8.400	180	—
2.600	2.800	32	—	8.400	9.200	202	—
2.800	3.000	36	—	9.200	10.000	228	—
3.000	3.200	40	—				

Zagadnienia społeczno-ekonomiczne

i ich rozwiązanie przy pomocy urzędników, profesorów i nauczycieli *).

Napisał JÓZEF BROMOWICZ
członek Wydziału krakowskiego Związku urzędników, profesorów i nauczycieli.

I.

„Niema złego, coby nie wyszło na dobre“. Przysłowie to można zupełnie trafnie zastosować do obecnego ruchu urzędników i t. p. służby państwowej w sprawie polepszenia ich materyalnego bytu. Rząd, stronnictwa parlamentarne, przedstawiające wielkich i drobnych agraryuszy, tudzież wielki przemysł i za tymi stojący interesanci, wkońcu zaś Izba Panów wystąpiła w jaskrawy sposób przeciw temu ruchowi „proletaryatu złotokołnierzowego“. A wynik tego ruchu? Ot tak marny, że nie stała skórka za wyprawę.

Kolejarze żądali na poprawę ich bytu materyalnego najmniej 62 (najwyżej 66) milionów koron. Komisya parlamentarna dla tych spraw urzędniczych uznała wprawdzie słuszność odnośnych postulatów, ale ze względu na słaby stan finansów państwa obniżyła wkońcu poprzednio wymienioną kwotę na 38 milionów koron. Potrzeba było szczególnych wysiłków ze strony kolejarzy galicyjskich, ażeby skłonić Koło polskie do głosowania w pełnej Izbie za ową kwotą, a gdy się to, a przez to i uchwałę Izby za kwotą 38 milionów osiągnęło, przyszedł Rząd i dał kolejarzom na razie 21 milionów koron, pozostawszy ich dłużnikiem resztujących 17. milionów koron, Bóg wie na jak długi czas.

Urzędnikom kolei państwowych podwyższono więc począwszy od 1. stycznia b. r. wiedeńskie kwaterowe w randze X. (XI. urzędników państwowych) o 230, w IX. o 240, w VIII. o 300, w VII. o 320, w VI, o 240, a w V, (VI. urzędników państwowych) o 210 koron rocznie. Przytaczam te kwoty z tego powodu, że urzędnicy państw., których na bieżące półrocze zbyto dodatkiem drożyźnianym, odpowiadającym przeciętnie owym kwotom, otrzymują począwszy od dnia 1. lipca b. r. takie same podwyższenie dodatku aktywalnego, połączone z korzyściami czasowego posunięcia w płacy.

Mówię „otrzymają“ mimo rządowego *iunctim* pod względem uchwalenia mu przez parlament odpowiednich kwot na pokrycie odnośnych wydatków, albowiem czynniki miarodajne wiedzą aż zanadto dobrze, że niedotrzymanie tej obietnicy równałoby się bankructwu administracyi państwowej pod względem jej autorytetu, dając tem funkcyonaryuszom państwowym poniekąd *carte blanche* do wstąpienia na drogę czynownictwa rosyjskiego lub urzędnictwa tureckiego z wszelkiemi następstwami dla obniżenia etyki życia publicznego, przez sposób parlamentarnego rządzenia w Austryi i tak już z góry bardzo nadszarpanego.

W Galicyi musiałoby to nastąpić w pierwszym rzędzie, albowiem rodziny urzędnicze są w tym kraju z braku posagów małżeńskich znacznie biedniejsze, niż w zachodnich krajach koronnych, a że musiałaby na tem ucierpieć oświata, a bodaj czy też i nie sprawiedliwość, to chyba więcej niż pewne. Stan sędziów i nauczycieli, względnie profesorów szkół średnich winien zatem być na równi, a w porównaniu z innemi dykasteryami urzędniczymi nawet w sposób uprzywilejowany tem więcej traktowany, że nauczyciele (profesorowie) galicyjskich szkół średnich pochodzą z materyalnie najsłabszych, a sędziowie w znacznej części z takich samych warstw społecznych. Oto podwójny obowiązek dla Koła polskiego, albowiem jest ono reprezentacyą kraju i stronnictwem rządowem, ażeby sprawa urzędników państwowych została w bieżącem półroczu w myśl przynajmniej niezbędnych ich potrzeb materyalnych załatwioną. Przy tej sposobności należy wspomnieć o taksach rządowych, n. p. za tytuł c. k. profesora gimnazyalnego i t. p. Zważywszy, że najwyżsi urzędnicy państwowi otrzymują najwyższy tytuł, bo c. k. radcy tajnego, z uwolnieniem od płacenia taksy, to gdy już ze względu na finansowy stan państwa nie można nadal znieść w drodze ustawowej opłacania taks za tytuły rządowe, to należy w każdym razie w drodze administracyjnej rozłożyć spłacanie tych należytości tak, ażeby odnośne raty włącznie VIII. rangi nie przekraczały rocznej kwoty 150, a w wyższych rangach 200 koron rocznie.

Pozostaje uregulowanie kwestyi nauczycielstwa krajowego, które bezwarunkowo nie może być traktowane w zawisłości od finansów krajowych, a więc na równi z personalem prywatnych przedsiębiorstw zarobkowych, lecz musi być traktowane względnie rownie z nauczycielstwem państwowych szkół średnich. W tej sprawie powtarzam, co w sposób nawiasowy ale dokumentny napisałem dnia 22. grudnia r. z. dla użytku członków Związku urzędników c. k. kolei państw. w Galicyi, poruszając konieczność podniesienia etyki życia publicznego w kraju, mianowicie, że pomiędzy innymi musi być nauczycielstwo ludowe jak najrychlej uwolnione od materyalnej zawisłości od rodziców (opiekunów) swoich uczniów, ażeby ono mogło dźwignąć się na wyżyny kulturalnego swego posłannictwa.

Podczas kiedy bowiem Prusacy głosili z dumą, począwszy od roku 1866. aż po rok 1871, że Niemcy zawdzięczają swoją zdobytą potęgę państwową pruskiemu nauczycielowi ludowemu, to w wojskowych kołach austryackich ubolewają ciągle nad tym faktem, że młodzi nauczyciele szkół ludowych z braku środków materyalnych nie korzystają z prawa służby jednorocznej, ażeby osiągnąć stopień kadeta (chorążego), względnie oficera, lecz korzystają z tej ulgi, że mogą też odbywać 8-tygodniową służbę jako szeregowcy zapasowi i dlatego pozostają zawsze tylko szeregowcami, podczas kiedy parobczaki ich gmin piastują godności podoficerów. Nie ulega więc wątpliwości, że wychowawcy ludu, przepełnieni goryczą wobec służby wojskowej, nie mogą skutecznie wpływać na młodzież szkolną, ażeby ona powinność wojskową mogła kiedyś uważać za chlubny obowiązek obywatelski, co już samo przez się utrudnia wychowanie odważnego społeczeństwa ze szkodą nie tylko dla waleczności armii, w której szeregach przypada nam bronić naszego stanu posiadania narodowego, lecz też z wysoko procentową szkodą dla zdrowia, względnie życia jednostek bojowych. Zbywając zatem stan ludowego nauczycielstwa byle czem, albo uważając go za konieczne złe, grzeszy się przeciw fundamentalnym zasadom wychowawczym danego społeczeństwa.

Wysnuwając stąd wnioski i następstwa, należy żądać, ażeby kandydat na nauczyciela ludowego wykazał się albo uwolnieniem od służby wojskowej, albo odbytą jednoroczną służbą wojskowego ochotnika, w przeciwnym bowiem razie nie może on być stabilizowany. Jeżeli natomiast wykaże się, że osiągnął kwalifikacyę na kadeta lub wojskowego urzędnika zapasowego, to policzy mu się ten rok służby

*) Uprasza się o przedruk tej rozprawy w czasopismach urzędników, profesorów i nauczycieli, tudzież w pismach ludowych (dla dzienników sporządzi się w swoim czasie artykuł streszczony). Równocześnie uprasza się o przysłanie Redakcyi „Głosu urzędniczego“ tych numerów, w których uskuteczniono przedruk.

wojskowej do służby nauczycielskiej. W ten sposób zrówna się nauczyciela szkoły ludowej i t. p. pod względem społecznym n. p. z sąsiadującym mu właścicielem średniej posiadłości ziemskiej lub jego synem, piastującym godność oficera i t. p. Wobec tego powinno się też odstąpić od żądania, ażeby stypendyści seminaryów nauczycielskich, składając rewersa obowiązujące do sześcioletniej służby nauczycielskiej, zobowiązywali się nie odbywać jednorocznej służby wojskowej.

Jako dalsze następstwo wynika z tego, że tworzenie nowych szkół ludowych odbywać się może tylko w miarę środków pieniężnych, powstałych po podwyższeniu płac obecnych nauczycieli szkół ludowych i t. p., które nie powinno być mniejsze od płac najniższych czterech rang urzędników państwowych, przyczem inspektorowie Rad okręgowych, mających się mianować z pośród dyrektorów (kierowników) szkół wydziałowych i ludowych (pospolitych), dyrektorowie szkół wydziałowych i niższych zawodowych w końcu jakiś procent kierowników szkół ludowych winni mieć służbowe pobory VIII. rangi urzędników państwowych.

Z ogłoszonego preliminarza Wydziału krajowego, dotyczącego budżetu krajowego na rok 1912 wynika, że wydatki kraju zwiększą się na ten rok w porównaniu z rokiem zeszłym o 4,688.758 koron, do czego przyczyni się wzrost krajowego funduszu szkolnego i szkolno-emerytalnego z kwotą 1,788099 koron więcej, niż to miało miejsce w roku zeszłym. Ponieważ spełnienie postulatów, przedłożonych przez Związki nauczycieli krajowych, wymagających polepszenia płac nauczycieli i nauczycielek w czynnej służbie, częściowo nauczycieli - emerytów i wdów po nauczycielach, wymaga prawie $13^1/_2$ milionów koron, to wynika z preliminowanego na rok bieżący budżetu krajowego, że petenci ci mieliby tem mniej liczyć się z uwzględnieniem ich postulatów, że każda podwyżka ich płac pociąga za sobą z braku nowych dochodów krajowych podwyższenie krajowych dodatków do podatków państwowych. A przecież nie znosi sprawa tych funkcyonaryuszy zwłoki, przez co należałoby już w tym roku uporządkować ją zasadniczo z urzeczywistnieniem częściowych postulatów, a resztę w roku 1913 i 1914.

Będąc sam urzędnikiem (kolei państwowych), nie przemawiam tu z osobistych pobudek, albowiem jestem już prawie poza nawiasem wszelkich korzyści, wynikających z polepszenia płac urzędniczych, a w każdym razie tych korzyści ogólnych, o których będę mówił następnie. Natomiast, biorąc przez 27 lat żywy udział w społeczno-ekonomicznem życiu kraju, czuję się uprawnionym zabrać głos w sprawie wspomnianego ruchu urzędników, względnie funkcyonaryuszy służby państwowej i krajowej z punktu widzenia obywatela tego kraju i Polaka. Stąd bowiem patrząc na tą sprawę, nie można wstrzymać się od ubolewania, w jaki sposób dąży Rząd zapomocą pragmatyki służbowej do tego, by uczynić z urzędników państwowych manekinów duchowych. Wynika to tak z przemówień przedstawicieli Rządu podczas rozprawy nad pragmatyką służbową dla urzędników państwowych, przeprowadzoną w odnośnej parlamentarnej komisyi, jakoteż z urzędowego komunikatu, który pojawił się w *Wiener Abendpost* tuż przed opublikowaniem dodatku drożyźnianego i po zamknięciu sesyi parlamentarnej, gdzie powiedziano, że jest to dodatek jednorazowy, że uregulowanie podwyższenia płac nastąpi tylko po uchwaleniu na to potrzebnych podatków i że Rząd załatwi sprawę pragmatyki służbowej tylko wówczas, jeżeli uchwalona jej treść odpowiadać będzie potrzebom administracyi państwowej i ludności. Była to groźba pod adresem liberalnych posłów parlamentarnych, którzy dążą do tego, ażeby właśnie urzędników państwowych nie zrobić owymi manekinami, a otuchy dała tu Rządowi Izba Panów, rozprawiając nad przedłożeniem rządowem o udzielenie funkcyonaryuszom państw. wspomnianego dodatku drożyźnianego. Z mowy sprawozdawcy, ekscelencyi Plenera, której Izba przytakiwała, jakoteż z pokrewnych mu duchem przemówień pp. Dra von Grabmayera i bar. von Skenego wynika, że urzędnik państwowy ma mieć tylko obowiązki, a nie ma mieć praw, lecz powinien żyć z łaski Rządu. Jużci powinien urzędnik państwowy dać rządowi to, co mu się należy, ale rząd państwa konstytucyjnego nie powinien odmawiać urzędnikowi prawa do wzięcia udziału w życiu publicznem społecznem i ekonomicznem, z czego wynika, że nie może on pozostawać zupełnie obojętnym i na życie wewnętrzno-polityczne. Gdyby się Koło polskie, jako stronnictwo rządowe, wbrew wszelkiemu zresztą oczekiwaniu, przyłączyło do zapatrywania Izby Panów, w takim razie wykluczonoby z publicznego życia kraju tak znaczny zasób inteligencyi, że brak ten musiałby się bardzo ujemnie odbić na narodowem jego życiu. I oto powód, czemu Koło polskie nie może nawet wówczas popierać Izby Panów, gdyby pomiędzy nią a parlamentem ludowym przyszło z powodu pragmatyki służbowej do starć, podobnych do tych, które niedawno temu miały miejsce w Anglii. Wszak większość Izby Panów to przedstawiciele centralizmu austryackiego, który potęgę państwa habsburskiego widzi, mylnie wreszcie, tylko w armii i urzędnictwie państwowem w tym duchu wychowanem, a jedno i drugie temu systemowi bezwzględnie podporządkowane. Wszelkie zaś wysiłki w tym kierunku zbijało dotychczas każde Koło polskie, a więc zbijać je będzie tradycyjnie i programowo także i Koło obecne.

Z bieżącego ruchu urzędniczego należałoby atoli wysnuć naukę na przyszłość, albowiem zwyżkowa tendencya kosztów życia nie ustanie, a funkcyonaryuszy służby państwowej będzie z powodu dalszego upaństwowienia przedsiębiorstw publicznej użyteczności i wzrostu ludności co raz tem więcej. Należy zatem zejść z drogi biurokratyzmu, tak co do ustroju wewnętrznego, jak i zewnętrznego.

Zmiana wewnętrzna winna polegać na tym fakcie, że charakter właściciela jakiegoś przedsiębiorstwa zarobkowego nie zmienia istotnego charakteru samego przedsiębiorstwa, a może tylko zmienić formalną jego stronę, to jest kupiecką. Ale i tu są pociągnięte granice, których nie można przekraczać dowolnie, jeżeli przedsiębiorstwo nie ma przynieść strat. I tak rozstrzygnięto w szerokich kołach ekonomistów, przemysłowców i kupców, że koleje państwowe mają prowadzić podwójną buchalteryę, jak to czynią w kupieckim duchu administrowane koleje prywatne. Rada ministrów, która w tej kwestyi odbyła się w roku 1910, uchwaliła atoli odmiennie i koleje państwowe rządzić się będą, jak i inne przedsiębiorstwa państwowe, kameralistyką. Długo to nie potrwa i przyjdzie czas, że parlament ludowy domagać się będzie przejrzystej rachunkowości, szczególnie z chwilą, kiedy przedsiębiorstwa państwowe wykazywać będą stałe niedobory.

W międzyczasie należy się atoli oswoić z myślą, że znaczna liczba funkcyonaryuszy państwowych zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych tworzyć będzie tak długo kłopot rządu i państwowych ciał ustawodawczych, jak długo regulacya ich poborów pozostanie zawisłą od wszystkich tych (trzech) czynników. Przytaczam tu więc zdanie, wypowiedziane w listopadowym Numerze „Czasopisma“ związku urzędników kolei państwowych w Galicyi, dotyczące żądanego podwyższenia płac funkcyonaryuszy tych kolei, dające się dostosować również do wszystkich funkcyonaryuszy przedsiębiorstw państwowych, mianowicie:

„Przedsiębiorstwo kolejowe jest przedsiębiorstwem handlowem, obliczonem na zysk i jak każde inne przedsiębiorstwo handlowe winno płace swych urzędników wliczać w koszta produkcyi. Koszta produkcyi nigdy nie są stałe i ulegają ustawicznym zmianom; z jednej strony bowiem wpływają na podwyższenie tych kosztów ceny materyałów, z drugiej zaś strony robocizna, do której zaliczyć należy także płacę funkcyonaryuszy. Zysk, powstały dopiero po potrąceniu tych kosztów, można wykazać jako dochód“.

„Z tego punktu widzenia wychodząc, przedsiębiorstwo kolejowe ma w czasie drożyzny zapewnić swym funkcyonaryuszom wyższe płace i wstawić je w koszta produkcyi, a wówczas nie trzebaby debatować nad podwyższeniem płac funkcyonaryuszy kolejowych, a jeszcze mniej żądać pokrycia na ten cel (od parlamentu), lecz wstawić czysty dochód z przedsiębiorstwa kolejowego, uzyskany po potrąceniu zwiększonych wydatków do budżetu w rubrykę dochodów, a jeśli dochody nie wystarczają na pokrycie preliminowanych innych wydatków państwowych, albo zastanowić się nad kwestyą pokrycia tych wydatków, albo wydatków mniej koniecznych zaniechać, względnie je ograniczyć. Zdawałoby się, że jest to sofistyczna zmiana tytułu wydatków; sprawa jednak tak się nie przedstawia, skoro zastanowimy się nad tem, iż państwo absolutnie tych wydatków nie potrzebowałoby ponosić, gdyby ogromnej sieci kolei prywatnych nie upaństwowiono. Kwestya ta ma jeszcze i to znaczenie, iż, obliczając koszta wydawane na urzędników w całem państwie naszem i zestawiając je z takimi kosztami w innych państwach, wlicza się fałszywie w te koszta także i płace funkcyonaryuszy kolejowych i w ten sposób porównuje się wydatki z wydatkami na zarząd państwowy w innych państwach, które nie mają kolei

we własnym zarządzie, co oczywiście jest fałszywe".

Tyle na razie co do strony wewnętrznej, co się zaś tyczy strony zewnętrznej, to należałoby ograniczyć umundurowanie urzędników służby państwowej do urzędników politycznych i tych urzędników kolejowych, którzy pełnią stacyjną służbę ruchu za odpowiednim dodatkiem na mundur, a wreszcie należy znieść wszelkie inne umundurowanie urzędników tej służby. Na tem zyska kieszeń urzędników, a autorytet państwa nie straci nic, skoro się np. zważy, że urzędnicy służby krajowej wykonują swoją służbę (w poruczonym zakresie działania) nawet jako organa polityczne w stroju cywilnym.

Pozostawiając zatem troskę urzędników państwowych o najbliższy ich los opiece Koła polskiego, polecając poprawę materyalnego bytu nauczycielstwa krajowego wyrozumiałości Sejmu krajowego, a usunięcie biurokratycznego systemu w administracyi przedsiębiorstw państwowych państwowej komisyi dla reformy administracyi państwowej, możemy się teraz spokojniej rozpatrzyć w dziedzinie zagadnień społeczno-ekonomicznych narodu i kraju, przyczem uważam istniejący spór polsko-ruski prędzej czy później za załatwiony, tak że w sprawach krajowych ekonomicznych nie należy tworzyć dwóch zdań.

Kooperatywa jako idea społeczna.

(Z powodu książki **Edwarda Milewskiego**).*)

Mimo bezustannych — zwłaszcza w ostatnich czasach — dyskusyj prywatnych i publicznych na temat kooperatyw, spółek spożywczych i wytwórczych, hurtowni związkowych i t. p. mimo niezliczonej ilości artykułów dziennikarskich, broszur i wieców, poświęconych tej tak aktualnej dziś dziedzinie pracy społecznej, nie każdy zdaje sobie dokładnie sprawę, co właściwie rozumieć należy przez kooperatywę w ogólności, a spółkę spożywczą w szczególności; a już mało kto docenia wartość i znaczenie kooperacyi dla interesu indywidualnego i społecznego całych mas ludności średnio zamożnej i uboższej.

Nieliczne u nas istniejące, przeważnie słabo prosperujące spółki spożywcze, będące ledwie zaczątkiem akcyi poważniejszej w tym kierunku, pierwszą ogniową próbą doświadczalną na tem polu, nie mogą oczywiście bardzo zachęcająco działać na wyobraźnię szerokich warstw, bliżej z zagranicznym ruchem współdzielczym nie obeznanych.

A jednak — gdyby ci obojętni, uprzedzeni lub malkotenci, zrażeni pierwszem niepowodzeniem, zawiedzeni w przesadnych może nadziejach swoich co do osobistych, bezpośrednich i natychmiastowych korzyści z danej kooperatywy, mogli zwiedzić angielskie, belgijskie, niemieckie, szwajcarskie i włoskie t. zw. „konsumy" i zakłady przez związki kooperatywne z biegiem czasu powołane do życia, ujrzeliby w zupełnie nowem, czarownem świetle tę wielką, mającą przeobrazić ludzkość pod względem ustroju ekonomicznego, sprawę; może zostaliby porwani ideą, która im się dziś jeszcze dość mglisto i niepewnie przedstawia.

Przykłady pociągają. Żywe słowo rzucone z agitacyjnej trybuny mówcy na wiecu, zgromadzeniu, wykładzie, znajduje nieraz chętnych słuchaczy, którzy — pochwyciwszy ideę — chcieliby ją krzewić dalej, realizować w czynach. Ale obojętność otoczenia, trudność przezwyciężania przeszkód, brak środków i odpowiednio przygotowanych ludzi, szybko ostudzają początkowy zapał. Niepowodzenie obcina skrzydła, lekceważenie i wyraźna niechęć ogółu do inicyatorów każdej nowej myśli, odbiera resztę ochoty do ofiarnej pracy, dla współbraci. Zarzut maniactwa, tak dziś powszechny wobec każdej śmielszej jednostki, która z całem zaparciem toruje nowe drogi postępowi ludzkości, oto gorzkie owoce wysiłków człowieka, owianego prawdziwem, czynnem ukochaniem ludzkości.

Ale ta sama jednostka, wystawiona na wichry przeciwności i burze niepowodzeń, inną zupełnie będzie miała odpowiedź wewnętrzną i siły wytrwania, jeśli wzięła rozpęd nie z przejęcia się piękną teoryą, zasłyszaną gdzieś przypadkowo, ale znaocznego oglądania — daleko od wszelkich teoryi i relacyi piękniejszej rzeczywistości.

Obraz, jaki przedstawi się badaczowi kooperatyw po zwiedzeniu instytucyi współdzielonych na zachodzie Europy, pozostanie na zawsze głęboko i wyraziście w jego oczach. Kto zdolny jest odczuwać porywy serdecznie na widok wyzwalającej się z pęt wyzysku i ciemnoty, odradzającej się społecznie i gospodarczo ludzkości, ten wróci z takiej wycieczki uzbrojony dostatecznie na wszelkie przeciwności i niechybnie nie da się pokonać zwątpieniu.

Doświadczenie obcych uczy nas, że trzeba było dziesiątków lat, zanim rozpowszechniła się i przyjęła idea kooperacyi w jakiemkolwiek społeczeństwie Wszędzie początki były bardzo trudne i tylko dzięki niestrudzonym siłom, niewyczerpanej ofiarności, potężnym zdolnościom inicyatorów udało się przetrwać pierwsze lata słabej i nikłej wegetacyi kooperatywnych spółek spożywczych.

Ale dziś już następcy wielkich pionierów tej sprawy, gdzieniegdzie nawet oni sami u schyłku swych lat sędziwych, doczekali się rezultatów, o jakich pierwotnie nie marzono z pewnością, chyba w teoretycznych roztrząsaniach utopistów w rodzaju Owena.

Z przedziwną siłą plastyczną, jaką dać może tylko bezpośrednie zetknięcie się z realnymi objawami wielkiej idei, maluje obraz zdobyczy świata kooperatystycznego Edward Milewski w swej książce p. t. „Sklepy społeczne".

Oto scena, jedna z wielu, opisująca stosunki w stowarzyszeniach współdzielczych belgijskich.

„Wszystkie większe stowarzyszenia belgijskie posiadają wspaniałe domy ludowe. W nich się koncentruje społeczne i towarzyskie życie stowarzyszonych. Związki zawodowe posiadają tu swoje sekretaryaty. Rozmaite towarzystwa i organizacye odbywają tu swoje zebrania. Tu się mieszczą biblioteki i czytelnie, tu sale koncertowe, które jednocześnie służą do przedstawień teatralnych i kinematograficznych, do prelekcyi, do zebrań politycznych, wreszcie do uroczystych obchodów wielkich rocznic proletaryatu. Sala koncertowa w „Maison du Peuple" więcej posiada miejsc numerowanych, więcej wogóle zmieścić może publiczności, niż królewska opera w Brukseli. Obok dużej sali koncertowej szereg mniejszych. W jednej nauka spiewu, w drugiej — próba amatorska, jeszcze w innej — narady jakiejś komisyi kooperatystycznej. Tam znów w innej sali deputowany socyalistyczny dla studentów uniwersytetu ma odczyt o specyalnym charakterze stosunków ekonomicznych w jego okręgu wyborczym. Jeszcze w innej salce wieczorne nauczanie dzieci. Zaś o piętro niżej, w małej sali koncertowej — aksamitna pieśń wiolonczeli pierwszego solisty z orkiestry operowej. Muzyka przepleciona odczytem, a po koncercie loterya książek. Za bilet wejściowy płacę 5 cent. (!) Daje mi to prawo wygrania książeczki. Na 350 400 biletów więcej niż 50 wygrywających. Na Boże Narodzenie i Wielkanoc — w jednej z sal domu ludowego wystawa obrazów. Wstęp naturalnie bezpłatny. Jedna z sal służy wyłącznie do przyjęć lekarskich. — Wreszcie na dole jedno skrzydło zajęte sklepami kooperatywnymi, drugie — wysoką olbrzymią salą klubową. C. d. n.

*) *Edward Milewski.* Sklepy społeczne Lwów; nakładem związku stowarz. zarob. i gosp. 1910; str. 236.

Kronika.

Biuro administracyi realności. Z dniem 1-go stycznia 1912 r. przy Tow. właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. I. piętro zaprowadzonem zostaje biuro administracyi realności, które przyjmować będzie w administracyę domy, poruczając zarząd ich osobom ukwalifikowanym i zapewniając właścicielom i właścicielkom odpowiednie fachowe załatwienie wszelkich w zakres administracyi wchodzących czynności (sprawy podatkowe, fasye, sprawy najmu, umowy z lokatorami, interwencya w zastępstwie właścicieli u władz, załatwianie spraw fasyi w administracyi podatków, i t. d) — oszczędzając w ten sposób właścicielom i właścicielkom konieczności osobistej interwencyi u władz. —

Sądy honorowe. W miejscowych kołach Związku urzędników c. k. kolei państw. w Galicyi (Żywiec, Nowy Sącz, Jasło, Stryj, Stanisławów, Lwów, Jarosław, Tarnów i Kraków) znajduje się obecnie na porządku dziennym projekt stworzenia sądów honorowych dla personalu etatowego z celem podniesienia etyki życia publicznego w ogóle. W styczniu i lutym b. r. odbędą się w tych kołach walne zgromadzenia ich członków, gdzie sprawa ta skierowana będzie na drogę jej urzeczywistnienia.

„Dzieci Maryi" w Krakowie. Pod tym napisem miał „Głos" grudniowy notatkę, że jestto instytucya, przynosząca Niemkom grosz polski. Było tam, że są panienki, które na erentaflu figurowały i wszystkiego się po niemiecku uczyły, a jednak w niemczyźnie nawet nikłe robiły postępy. Co do charakteru niemieckiego Zakładu powołano się na prasę.

Na to dostaliśmy odpowiedź poniższą, którą lojalnie umieszczamy. Ma ona napis: „W obronie prawdy", a jej treść następująca:

Odnośnie do notatki zamieszczonej w Kronice „Głosu urzędniczego" Nr. 12 r. 1911.

str. 97 p. t. „Dzieci Maryi“ w Krakowie mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że opinia ujemna o Zakładzie wychowawczym Zgromadzenia Górek Bożej Miłości przy ul. Pędzichowie jest niesprawiedliwą. Przez lat kilka była tam umieszczona i kształcona bezpłatnie moja kuzynka i w ciągu tego czasu zwiedzając nieraz zakład i rozmawiając z nią i z zakonnicami miałem sposobność przekonać się, że i uczą dobrze (kuzynka moja wyuczyła się n. p. języka niemieckiego doskonale) i dbają o moralny i fizyczny rozwój swych uczennic. Do polskości żadnej niechęci nie okazują, tem bardziej, że i między uczenicami i między zakonnicami nie brak Polek.

Składki jeżeli urządzają, to nie przymusowo.

O złych zamiarach w osiedleniu się Zgromadzenia w Krakowie lub jego działalności mowy być nie może, z tej prostej przyczyny, że zostaje ono pod ciągłą kontrolą ze strony władzy duchownej i świeckiej oraz tych rodzin, które dobrowolnie dzieci swoje tam oddają.

Ks. Mateusz Jeż
Członek Związku ekonomicznego urzędników i profesorów.

Stwierdzić musimy, że notatka ma również dowody na swe twierdzenie, że zatem prawda i tu i tam. A w obronie prawdy pierwszej też zaznaczamy, że w notatce nie było mowy o „przymusowej składce“, że nie kwestyonowano „fizycznego“ wychowania. Inne argumenty „obrony“, jako nie równoległe myślom notatki, zastawiamy nie tykane, bo nie idzie tu o dyskusyę ani polemikę. Autor pierwszy się chciał pożalić, że płacił za naukę, a ona nie była owocną. On wierzył temu, co na erentaflu i na papierze widział. Praktyka przemówiła później.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

(*Artykuły oznaczone gwiazdką. nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie)

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31.8.—14 h. od 1/9. do 30.9.—15 h. od 1/10. do 31/3.—16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem“** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Mikołaj Proń** Apt. pod „Złotą głową“ Rynek główny 13. **Apteka pod „Aniołem“** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handel farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą“).
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce kapelusze (z wyjątkiem Plessa) czapki	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul Floryańskiej.
Przybory do podróży kalosze, rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy 1/2 tuzinie)	5% opustu	

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5% — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	6% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły piseme i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Handel win	dla członków znaczny opust	**A. Gralewski i Sp.** ul. Bracka 11.

Odpowiedzialny redaktor: Feliks Świątkowski. Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.